

Wydawnictwo Polskiej Partji Socjalistycznej.

3137197 78 73

Śpiewnik

Robotniczy

Niech nasza pieśń uderza w dal,
Jak groźny szczełk oręża,
Jak wieczny szum zwichrzonych fal,
Niech leci i — zwycięża.

Gena 5 kop.

WARSZAWA.    1905.



1000172226

Wydawnictwo Polskiej Partji Socjalistycznej.

ŚPIEWNIK ROBOTNICZY

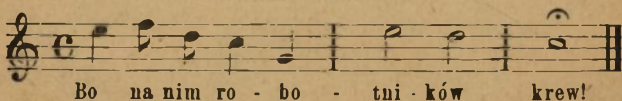
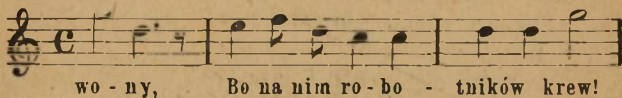
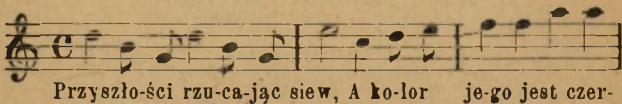
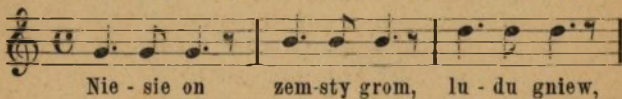
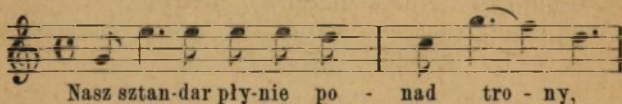
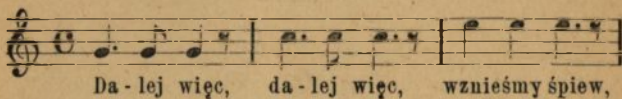
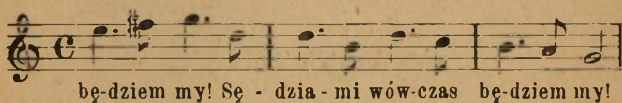
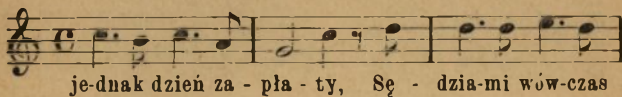
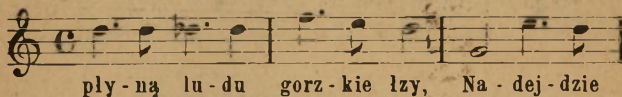
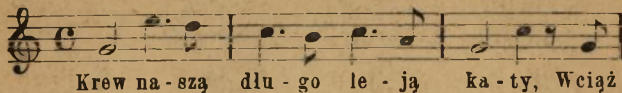
*Niech nasza pieśń uderza w dal
Jak groźny szcęk oręża,
Jak wieczny szum zwichrzonych fal,
Niech leci i — zwycięża.*

Bolesław Banach

WARSZAWA

—
1905.

CZERWONY SZTANDAR.



K 785/55/296



A. 10229

CZERWONY SZTANDAR.

Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziami będziemy wtedy my!
Sędziami będziemy wtedy my!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
Nasz sztandar płynie ponad trony,
Niesie on zemsty grom, ludu gniew,
Przyszłości rzucając siew,
A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew!
Bo na nim robotników krew!

Choć stare łotry, nocy dzieci,
Nawiązać chcą starganą nić,
Co złe, to w gruzy się rozleci,
Co dobre, wiecznie będzie żyć!
Co dobre, wiecznie będzie żyć!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
i t. d. i t. d.

Rekha 3
Liber 13a

Porządek stary już się wali,
Żywotem dla nas jego zgon,
Będziemy wspólnie pracowali,
I wspólnym będzie pracy plon!
I wspólnym będzie pracy plon!

Dalej więc, dalej więc, wzniesmy śpiew,
i t. d. i t. d.

Hej... razem bracia do szeregu!
Z jednaką myślą, z dłonią w dłoń!
Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu?
Czyż jest na świecie taka broń?!Czyż jest na świecie taka broń?!

Dalej więc, dalej więc, wzniesmy śpiew,
i t. d. i t. d.

Precz z tyranami, precz z zdziercami!...
Niech zginie stary, podły świat!
My nowe życie stworzym sami
I nowy zaprowadzimy ład!
I nowy zaprowadzimy ład!

Dalej więc, dalej więc, wzniesmy śpiew,
i t. d. i t. d.

Lwów 1881.

Bolesław Czerwiński.

NA BARYKADY.

Na barykady, ludu roboczy,
Czerwony sztandar do góry wzniesь,
Śmiało do boju wyteż swe ramię,
Bo na cię czeka zwycięstwa cześć!
Młoty w dłoń!
Kujmy broń!
Miotnie stal
Czerwoną iskrę w dal,

Żar iskry tej
Tli w piersi mej.
Powstań, burz
Pobudka gra nam już!
Pobudka gra nam już!

Rycerze pracy, rycerze ducha!
Wszak nam do boju już nadszedł czas!
Na barykady! Niech bunt wybuchą,
Pobudka dziejów doń wzywa nas.
Młoty w dłoń i. t. d.

Zagrzewaj siostrę do walki brata,
Aby odważnym do boju był,
By wyrwał wolność, co w ręku kata,
Aby dla sprawy pracował, żył.
Młoty w dłoń i t. d.

Cześć bohaterom, ofiarom sława.
Smierć caratowi, ludowi cześć.
Niech do szeregu każdy z nas stawa,
By braci pomścić, świat nowy wznieść!
Młoty w dłoń i t. d.

Na barykady! Sztandar nasz powiewa —
Czerwone godło — wszak to nasz znak.
Spieszmy się, bracia, bo wróg przybywa,
Wyciąga szpony, jak dziki ptak.
Młoty w dłoń i t. d.

O niepodległość i wolność naszą
Dziś dla nas pora by walczyć już.
Na barykady niech każdy stawa!
Przyszłe zwycięstwo przed nami tuż!
Młoty w dłoń i t. d.

Cześć Robespierom, Maratom sława,
Smierć plutokratom, skarg ludu dość,
Na barykady niech legion stawa —
Zwyciężym siłą tyranów złość.
Młoty w dłoń i t d.

CZEGÓŻ CHCĄ?

„Czegoż chcą oni?” — I gawieź szumi,
Szyderstwem wita, obelgą plwa;
„Czegoż chcą oni?” — Któż ich zrozumie.
Chleba, swobody? ... któż o to dba.
My złota chcemy! — Za złota blaski
Ja mogę życie z rozkoszy spleść,
Za złoto kupię tłumów oklaski
I honor mężów i niewiast cześć...
Złoto to siła! Więc dalej gwarnie
Pogońmy za niem przez życia szlak.
Co nam łązy ludu, ludu męczarnie...
Złota! bo złoto potęgi znak...
Że tam ktoś głodny, że tam ktoś płacze.
Głupstwo! on słaby... W walce o byt
Mogą się ostać tylko siłacze,
Jak my! a płakać czyż nam nie wstyd?

I na cóż płakać? Droga otwarta,
Kradnij, rozbijaj, tak jak i my,
A każda cząstka innym wydarta
Będzie kozyrem do życia gry.
Złoto — czarodziej! Dukat dukata
Spłodzi od czarnej roboczej dłoni...
Więc na bok troski!... Użyjmy świata!
Bo życie staje... śmierć goni.
Cierpią? Hej głupstwo! Niech dla rozkoszy
Gotuje kupny uścisk dziewczyna;
Niech pieśń wesola smutek rozproszy...!
Hej służba, dolać mi wina!

Wam wina trzeba, pieszczot dziewczyny,
Złota, rozkoszy... Więc jak dzień długi,
Dzwonią kowadła, szumią maszyny,
I koła warczą i orzą pługi,
I grzbiet się ludu gniew roboczego...
Wam wina trzeba! więc w znoju, w pocie
Lud ten za kawał chleba czarnego
Dobrywa dla was miliony, krocie...
A zawsze mało! Gdy on mrze z głodu,
Gdy mu się chata nad głową wali,
Dla was frykasy i szampań z lodu,
I przepych, zbytek złoconych sali.

Lecz hola, dumne świata władcy!
Podnieście z łona nałożnic głowy,
I tam spojrzycie, skąd szum i krzyki
Donosi wichru podmuch surowy,
Tam, gdzie kamienne gmachów filary
Podmywa ludu wzburzona fala!
Cisza!... Zamilkły hałasy, gwary,
Tylko głos jeden dobiega zdala —
Dźwięczny, donośny... łamie się echem,
Srebrną kaskadą spada na lud,
A pod gorącym słowa oddechem,
Lud drga i szumi jak fala wód...

Hura! Swobody, Fabryk i Ziemi!
I powiał w górę czerwony znak,
Zwojami w słońcu mignął barwnymi,
I na ludzkości dziejowy szlak
Wpłynął przez nasze dźwignięty dłonie.
Może zbyt wcześnie? Lecz cóż my winni,
Że podsłuchując w ludzkości łonie,
Słyszemy lepiej—lepiej niż inni,
Co tam bezwiednie zrywa się, waży....
Że myśli chyżej puściwszy wodze,
Biegniem od waszych złotych ołtarzy
W przyszłość... A chociaż wielu z nas w drodze

Padnie złamanych przez los surowy,
Na swoją dolę nikt nie zapłacze,
I nie uchyli pokornie głowy!

O tak! my teraz biedni tułacze!
Ale zjawieniem swem jak jaskółki
Zwiastujem gromy! Słyszycie wrzawę?
To ciągną mnogie robocze pułki,
A górą znamię powiewa krwawe.
Znaku nasz, znaku! My pośród boju
Piersiami ciebie w koło otoczym,
Osmolim prochem, wykąpiem w znoju,
I krwią serdeczną ubroczym.
A kule, gdy się przez pierś przebiją,
Rwąc twego płótna barwioną nić,
Jasno, wyraźnie na niem wyszyją:
„Legli, bo ludźmi pragnęli być!“

Wacław Sieroszewski.

Cytadela warszawska, 1879 r.

WARSZAWIANKA.

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę!
Choć burza wrogich żywiołów wyje,
Choć nas dziś gnębią siły ponure,
Chociaż niepewne jutro niczyje...

O!.. bo to sztandar całej ludzkości,
To hasło święte, pieśń zmartwychwstania,
To tryumf pracy—sprawiedliwości,
To zorza wszystkich ludów zbratania!

Naprzód, Warszawo!
Na walkę krwawą,
Świętą a prawą!..
Marsz, marsz, Warszawo!..

Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu,
Zbrodnią w rozkoszy tonąc, jak w błocie,
I hańba temu, kto z nas za młodu
Lęka się stanąć dziś na szafocie!
Nikt za ideę nie ginie marnie,
Z czasem zwycięża Chrystus Judasza!
Niech święty ogień młodość ogarnie,
Choć wielu padnie,—lecz przyszłość nasza!..
Naprzód, Warszawo!
i t. d. i t. d.

Hura!.. zerwijmy z carów korony,
Gdy ludy dotąd chodzą w cierniowej;
I w krwi zatopmy nadgniłe trony,
Spurpurowione we krwi ludowej!..
Ha!.. zemsta straszna dzisiejszym katom,
Co wysysają życie z milionów!..
Ha!.. zemsta carom i plutokratom!..
A przyjdzie żniwo przyszłości plonów!..
Naprzód Warszawo!
i t. d. i t. d.

GDY NARÓD DO BOJU WYSTĄPIŁ.

Gdy naród do boju wystąpił z orężem,
Panowie w stolicy bawili,
Gdy naród zawołał: umrzem lub zwyciężym!
Panowie o czynszach radzili.

O cześć wam, panowie magnaci,
Za naszą niewolę, kajdany;
O cześć wam, książęta, hrabiowie, prałaci,
Za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany.

Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara,
Rękami czarnemi od pług,

Panowie w stolicy kurzyli cygara,
Niepomni na braci z za Buga.

O cześć wam, panowie i t. d.

Wszak waszym był synem ów niecny kunktator,
Co wzbudzał przed wrogiem obawę,
I wódz ten naczelny, pobożny dyktator
I zdrajca, co sprzedał Warszawę.

O cześć wam, panowie i t. d.

Lecz kiedy wybije godzina powstania
Magnatom lud ucztę zgotuje,
Muzykę piekielną zaprosi do grania,
A szlachta niech wtedy tańcuje.

O cześć wam, panowie i t. d.

Powstańcy nie znają wiedeńskich traktatów
Nie wchodzą w układy z carami,
Lecz biją Moskali, wieszają magnatów
I mścić się umieją stryczkami.

O cześć wam, panowie i t. d.

MARSYLIANKA.

Do broni hej! Ojczyzny dzieci!
Czas wieńcem chwały ubrać skroń!
Patrzcie, jak krwią ten sztandar świeci,
Który tyranów trzyma dłoń.

Który tyranów trzyma dłoń.

Słyszycie, jak żołdaków hordy
W nieludzkich wrzasków wyją ton,
Nie szczędząc waszych cór i żon,
W obliczu waszem sieją mordy?

Do walki, ludu, stań!

Mąż z mężem, z bronią broń.

Na bój, na bój —
Nieczysta krew
Niech wsiąknie w naszą błoń!

Cóż chce służalczy tłum i zmowy
Ludzi, co zdradę wszędzie ślą,
I łańcuch hańby już gotowy,
Czyżże kark nim skrępować chcą?
Czyżże kark nim skrępować chcą?

Wstyd nasz, rodacy, czy czujecie?
Czy wasza krew nie burzy się,
Że tyran wolnych wtłoczyć chce
Pod jarzmo, co niewolnych gniecie?
Do walki, ludu, stań i t. d.

Co? Stopa obcych najeźdźników
Ma skalać siedzib naszych próg?
Świeży kwiat naszych wojowników
Ledz ma od miecza podłych sług?
Ledz ma od miecza podłych sług?

Przebóg! żołdacka dłoń skalana
Ma karki nasze w jarzmo wbić,
A jeśli nam pozwolą żyć,
Maż to być łaską sług tyrana?
Do walki, ludu, stań i t. d.

Biada despotom, zdrajcom biada,
Zadrzyj, o hańbo naszych dni!
Przez was Ojczyzna kona blada,
A ojcobójstwo woła krwi!
A ojcobójstwo woła krwi!

Wojaków dość by was wyparli,
A jeśli zginie młodsza brać,
To Francya każe zmarłym wstać,
I z mieczem na was wpadną zmarli.
Do walki, ludu, stań i t. d.

Ojczyzny miłość niech nas wiedzie,
Jej sprawie miecz poświęćmy swój.
Wolności, stój jak wódz na przedzie
I wiedz obrońców swych na bój!

I wiedz obrońców swych na bój!

Na głos twój spłynie nam zwycięstwo,
Z wolnością przyjdzie dłonie spleść,—
Wtedy twój tryumf, naszą cześć
Wróg uzna, gdy go zmoże męstwo.

Do walki, ludu, stań i t. d.

Gdy ojców ciała grób pochłonie,
My wstąpić winniśmy w ich ślad,
I duch rycerski nas owionie,
I wieść nas będzie w nowy świat.

I wieść nas będzie w nowy świat.

Więc walczyć trzeba i zasłynąć,
By się nie wzdrygnął ojca trup,
Gdy syna włożą w jego grób.
Ha! trzeba zemścić się lub zginąć!

Do walki ludu stań i t. d.

Przełożył *E. Porębowicz.*

NIE DBAM, JAKA SPADNIE KARA.

Nie dbam, jaka spadnie kara,
Mina, Sybir, czy kajdany,
Zawsze ja wierny poddany
Pracować będę dla cara.

W minach, kruszec kując młotem,
Pomyślę: ta mina szara —
To żelazo,—z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.

Gdy będę na zaludnieniu,
Pojmę córeczkę tatarą,
Może w mojem pokoleniu
Zrodzi się Palen ¹⁾ dla cara.

Gdy w koloniach osiędę,
Ogród zorzę, grzędy skopię,
A na nich co rok siać będę
Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici —
Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci,
Że będzie szarfą ²⁾ dla cara.

Adam Mickiewicz.

DO ROBOTNIKÓW.

(Podług Herwegh'a).

Módl się, pracuj...—świat nam gada—
Bądź pokorny... to zasada...
A gdy do drzwi nędza puka,
Znoś cierpliwie... to nauka!

A ty, ludu, z krwawym potem
Orzesz, szyjesz, kujesz młotem,
W znoju trawisz lata młode...
Jakąż potem masz nagrodę?..

W trudzie spędzasz dni i noce,
Skąły ramię tve gruchoce,
Swemi dłońmi żylastemi
Wydobywasz skarby z ziemi...

¹⁾ Palen, generał moskiewski, który brał udział w zabiciu cara Pawła (w r. 1801).

²⁾ Cara Pawła zaduszono szarfami.

Czy masz dobry obiad za to?
Czy strój piękny twą zapłatą?
Czyli ciepłe masz ognisko?
Powiedz, ludu, gdzie to wszystko?

Wszystko dziełem twego trudu,
Lecz nic twego, nic, mój ludu,
Chyba tylko te kajdany,
Co sam kujesz, potem zlany.

Tych kajdanów rdza obrzydła
Ducha twego łamie skrzydła,
Krew ssie z ciała, krew czerwoną...
Oto jak ci zapłacono!..

Owocami twojej pracy
Rozkoszują się próżniacy,
Chyląc uciech puhar złoty,
Drwią z twojej pracy—drwią z hołoty!

Wznosząc gmachy pomnikowe,
Nie masz dachu na swą głowę,
A ci, których odziewacie,
Nogą kopią was w zapłacie!

Hej, wy pszczoły! czyż na świecie
Zbierać tylko miód umiecie?
Widząc wkoło trutniów stada,
Żądeł użyć wam wypada!...

Robotniku! Bracie miły!
Powstań, własne poznaj siły...
Wszak, gdy zechcesz, na żądanie
Wszelki ruch na świecie stanie!

Twoich ciemiężców zblednie rzesza,
Gdy odstąpisz od lemiesza,
Gdy nie staniesz przy warsztacie —
I cóż poczną—pomyśl bracie?!..

W górę dłonie, w górę głowy,
Pęknać muszą te okowy —
Tylko razem i z jednością!
Chlebem wolność — chleb wolnością!

ARMIA POSTĘPU.

W majowem słońcu lśnią sztandary
I ciągną pułki niezliczone —
A pieśń, ognistej pełna wiary,
Huczy, jak fale wód spienione.

Idą tak dumni w blasku słońca,
A w oczach zapal im się żarzy —
Od końca świata aż do końca
Przed nimi blednie zastęp wraży!

Idą wciąż dalej—moc ich rośnie —
Nic tych zuchwalców nie powstrzyma —
I hardy okrzyk brzmi rozgłośnie:
Dla śmiałych żadnych przeszkód niema.

Dziwna to armia! Nie cezary,
Ani Attyle w bój ich wiodą,
I nie królewskie ich sztandary,
Ni książd święconą chrzcil je wodą.

Pod czerwonymi sztandarami
Idzie—o dziwo—wojsko nowe:
Własnej swej sprawie oni sami
Dali te godła—te bojowe.

Dziwna to armia! Rzekł Bicz Boży,
Gdy szedł na Romy kwietne błonie:
„Nie wszędzie trawa ni kwiat hoży,
Gdzie stąpią Hunów moich konie“.

Gdzie hufce przejdą zaś czerwone,
Tam kwiat wyrasta wnet uroczy,
Niwy tam cudnie umajone:
Tam kwiat wolności nęci oczy.

O dziwna armia—armia święta!
Ona nie idzie siac zniszczenie —
Lecz tępić chwasty, targać pęta
I płoszyć nocy groźne cienie,—

Armia postępu i swobody,
Co rzuca wieści nam radosne,
Zwiastuje przyszłe świata gody,
Po ciężkiej zimie—cudną wiosnę.

W majowym słońcu lśnią sztandary
I ciągną pułki niezliczone —
A pieśń, ognistej pełna wiary,
Huczy jak fale wód spienione!

F. P.

DAREMNE ŻALE.

Daremne żale—próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia!
Świat wam nie odda, idąc wstecz,
Zniknionych mar szeregu.
Nie zdoła ogień, ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu.
Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiedłych laurów liść
Z uporem stroić głowę!

Wy nie cofniecie życia fal —
Nic skargi nie pomogą —
Bezsilne gniewy, próżny żal —
Świat pójdzie swoją drogą!

Adam Asnyk.

HYMN MIEROSŁAWSKIEGO.

Do broni, ludy, powstańmy wraz
I bratnią sobie podajmy dłoń.
Zwalczyć tyranów już nadszedł czas,
Więcem wolności ozdóbmy skroń!

Hasłem do boju wolność i lud,
Do broni, do broni, powstańmy wraz!
Zwalczyć tyranów wszak to nie cud,
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

Precz z tytułami: Książę i Pan,
Zetrzemy ślady haniebnych lat,
Jeden Bóg, wiara i jeden stan,
I jedno miano: bliźni i brat.

Hasłem do boju i t. d. (jak wyżej).

Miliony ludów wołają krwi
Tych, co nam tyle zrzędzili zrad,
By zetrzeć zemstę, co w sercach tkwi,
Więc trzeba ofiar, więc wyrok padł.

Hasłem do boju i t. d. (jak wyżej).

Tych, co Sekwany kosztują wód,
I tych, co Wisły zalegli brzeg,
I ten z nad Newy nieszczęsny lud
Niech dziewiętnasty zjednoczy wiek.

Wszakżeśmy bracia, jeden nasz Bóg,
Do broni, do broni, powstańmy wraz!
I jedna wiara i jeden ród,
Do broni, do broni, już nadszedł czas!

A gdy ciemieżców zetrzemy ślad,
Tyranom zgubny zadamy cios,
W jedną rodzinę złączymy świat
I szczęsny ludziom zgotujem los.

Wtenczas spoczniemy i złożym broń,
Wolności, pokoju użyjem wraz,
We krwi zboczoną obmyjem dłoń,
Wykrzykniem: precz z tronem na wieczny czas!

PIEŚŃ ULICY.

Dajcie nam broni! Dajcie broni!
Krew niepomszczona woła nas,
Szubienic skrzyp pobudkę dzwoni —
To zemsty ludu idzie czas!
To zemsty ludu idzie czas!

Dajcie nam bronil! Już nie pora
Obawy żywić, kryć się w cień!
Umarło to, co było wczora —
Nas woła Jutra nowy dzień!
Nas woła Jutra nowy dzień!

Dajcie nam broni! Krzywdy rzeka
Już się pod ziemią nie chce kryć,
Idziemy prawa brać człowieka,
Idziemy ginąć — idziem Życ!
Idziemy ginąć — idziem Życ!

Kruk.

MAZUR KAJDANIARSKI.

Do mazura stań wesoło,
Buntownicza wiaro!
Suń wesoło, dalej w koło,
Warszawo i Karo!

Wróg ma dla nas kajdan dużo,
Ma też dużo turem,
My weseli, bo kajdany
Dzwonią nam mazurem!

Nam pałacem — turma, Kara,
Dla nas strój balowy
Katorżnicka kurtka szara
I znaczek ponsowy!

W tych pałacach i w tych strojach
Hulamy ochoczo,
Bo nam myśli i sumienia
Zgryzoty nie mroczą.

Uczuć naszych mur nie studzi,
Płoną one żarem,
I w tem piekle żyjem młodzi
Całym życia czarem!

Dziewcząt naszych ocząt blaski
Nie mgłą łyzy zwątpienia,
Bohaterskich ich serduszek
Nie łamią cierpienia.

I wesółych piosnek dźwięki
Z ich ust płyną mile,
Że nie zgadniesz, jak bolesne
Przeżywały chwile.

Gdy którego stryczek zdusi,
I to bagatela,

Bo człek każdy umrzeć musi.
Gwałt rodzi mściciela.

Nasi pomszczą, jak należy,
Śmierć zmarłego brata
I na grób mu zamiast wieńca
Rzucą głowę kata.

Zgrzyt łańcuchów i szczęk broni
To mazur ochoczy.
Od tej nuty serce rośnie
I śmieją się oczy.

A gdy tańca czas nadejdzie,
Nasze kazamaty
Wam wybiją takt mazura
Łańcuchem o kraty.

Taki będzie silny, dziarski,
Że pękną ogniwa.
A nasz mazur kajdaniarski
Pół Polski zaśpiewa.

I po kraju dźwięk przeleci
Jako marsz parady,
W takt mazura pójdzie rażno
Lud na barykady.

Gdy na skoczne te akordy
Wstanie lud nasz cały,
To najśmielsi poprowadzą,
Rażny mazur biały.

Po nim słońko mrok rozproszy,
I znikną jak mara
Turmy, kraty i kajdany
Z gospodarką cara.

Pod dach własny każdy wróci
Zdrów, wesół i dziarski
I dzieciakom swym zanuci
Mazur kajdaniarski!

L. Waryński.

HEJ CZY ŚPISZ STARA WISŁO,

Hej, czy śpisz, stara Wisło, mazowiecka rzeko,
Ze nie czujesz, jak krwawo twoje fale cieką?
Hej Niemnie, stary Niemnie, czy twój brzeg zie-
[lony

Zapomniał już o ślubie Litwy i Korony? !
Hej, czy woda śpi w Dnieprze, bat'ku atamanie,
Czy posnęli mołojcy, jak sęp na kurhanie ?
Hej, zahuczą, zaszumią, jak wiosenne gaje,
Nurty Wisły i Dniepru i Niemna dunaje.
Hej, jak lody na wiosnę, pęknie sen ich niemy,
Bo jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy!
Hej, tam w karczmie za stołem przy dzbanie
[Jan stary

Prawi, jak przyjdą czasy, kiedy znikną cary,
A niewola z niedolą padną po kolei :
Hej, Bartoszu, Bartoszu! nie trać-że nadziei!
Był ci szewcem Kiliński, a zbudził Warszawę
I wyprawił moskalom weselisko krwawe...
A panowie w stolicy palili cygara,
Gdy armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara.
Hej, weźmy ostre kosy, ostre kosy nasze
Starczą one na krótkie moskiewskie pałasze!
Hej, dość już, dość już panów! Dość nam już
[kańczuga,

Pójdziem walczyć rękami czarnymi od pluga.
Hej! naprzód, dość krwi naszej wylewały katy,
Jutro my będziemy sądzić w straszny dzień za-
[łaty...

My nie znamy, Bartoszu, wiedeńskich traktatów,
Ale wiesztać umiemy katów i magnatów...
Naprzód, a gdy wybije godzina powstania,
My piekielną muzykę zaprosim do grania
I wstaniam jak upiorów straszliwych gromada,
I pójdziem, a gdzie stąpim — tam wrogom za-
[głada?

I pójdziem zrozpaczeni, przez krew i płomienie
Jako ci, którym zgasły nadziei promienie...
My złamani od głodu, niewoli i znoju,
My skrwawieni od nędzy! Do boju, do boju!
Powstańmy więc! Nasz sztandar płynie ponad
[trony —
A od krwi spracowanej jak krew jest czerwony!
Napierski.

PIEŚŃ MA BYŁA...

Pieśń ma była już w grobie, już chłodna;
Krew poczuła; z pod ziemi wygląda,
I jak upiór powstaje krwi głodna,
I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda.
Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga,
Z Bogiem—i choćby mimo Boga!
(Chór powtarza).

I pieśń mówi: ja pójdę wieczorem;
Naprzód braci rodaków gryźć muszę;
Komu tylko zapuszczę kły w duszę,
Ten jak ja musi zostać upiorem.
Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga,
Z Bogiem—i choćby mimo Boga!

Potem pójdziem, krew wroga wypijem,
Ciało jego rozrąbiem toporem,
Ręce, nogi gwoździami przybijem,
By nie powstał i nie był upiorem.
Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga,
Z Bogiem—i choćby mimo Boga.

Z duszą jego do piekła iść musim,
Wszyscy razem na duszy usiędziem

Póki z niej nieśmiertelność wydusim,
Póki ona czuć będzie, gryźć będziem.
Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga
Z Bogiem—i choćby mimo Boga.

A. Mickiewicz.

PIEŚŃ WOLNEGO DUCHA.

Szalejcie tyrani, nie pastwi się kat,
Szykujcie okowy, spętajcie w nie świat!
My wolni na duchu, choć skuci, związani, —
Na wstyd, na wstyd, na wstyd wam tyrani!

Choć słabi na duchu przed wami gną kark
I niosą nikczemni sumienie na targ,
Lecz ducha wolnego nie straszą kajdany.
Na wstyd, na wstyd, na wstyd wam tyrani!

Na ciężką niedolę skazany i trud,
Bogactwa niezmierne gromadzi wam lud,
Zaś żeby nie przejrzał, są turmy, kajdany,
Bo strach, bo strach, bo strach wam tyrani.

Brutalna przewaga, łez chciwa i krwi,
Nad słabym bezkarnie się znęca i drwi,
Lecz ducha wolnego nie skują kajdany,
Na strach, na strach, na strach wam tyrani!

I chociaż potężny niewoli jest gmach,
Niepokój wasz rośnie i wzmagą się strach,
Bo władzy nie macie skuć ducha w kajdany,
I wstyd, i gniew, i strach wam tyrani!

Krwią naszą gaszony, rozpala się świt,
Wstrząsanych łańcuchów rozlega się zgrzyt. —
I runą więzienia i prysną kajdany, —
Na śmierć, na śmierć, na śmierć wam tyrani!

PIOSNKA ŻANDARMSKA.

Pojedziemy na łów, na łów,
Towarzyszu mój!
Pocichutku w noc wpadniemy
I rewizję urządzimy,
Towarzyszu mój!

Ty do bramy zadzwoń, zadzwoń,
Towarzyszu mój!
Pomów z stróżem, światło zdmuchnij —
Ty od frontu, ja od kuchni,
Towarzyszu mój!

Do mieszkania stukaj, stukaj,
Towarzyszu mój!
Przez drzwi spyta pan lub dama:
Kto? — odpowiedz: Tielegrama...
Towarzyszu mój!

Drzwi otworzą; wtedy, wtedy,
Towarzyszu mój!
Hurra na nich z żandarmami,
Stójkowymi i świadkami,
Towarzyszu mój!

Po kieszeniach najpierw, najpierw,
Towarzyszu mój!
Potem wszystkie zakamarki,
W wszystkie dziury, szpary, szparki,
Towarzyszu mój!

Potem już do książek, książek,
Towarzyszu mój!
Są broszurki? Jest' broszurki?
Gdzie?? — U pana, pani, córki..
Towarzyszu mój!

Tak ty bierzesz pana, pana,
Towarzyszu mój!
A ja panią, córkę, sługę,
I w dorożkę jedną, drugą,
Towarzyszu mój! —

Powracamy z łowów, łowów,
Towarzyszu mój!
Jest' broszurki, rzeczy inne,
Wszystkie — winne czy niewinne.
Towarzyszu mój!

Tak jeździmy co noc, co noc,
Towarzyszu mój!
Lecz za wszystkie ambarasy
Będzie order niezłej klasy,
Towarzyszu mój!

Toż ja tobie mówię, mówię,
Towarzyszu mój!
Choć niejeden piękny dar ma,
Lecz któż lepszy nad żandarma,
Towarzyszu mój!

WOJNA DOMOWA.

Broń na ramię, marsz i kwita!
Dokąd? Po co? Nikt nie pyta!
W ładownicy kula lśni,
Ona drogę wskaże ci.

Gdzieś w powietrzu trąbki grają,
Kłęby kurzu z ziemi wstają.
Miła matka, miły świat —
Matko, świecie, pal was kat!

— „Panie kapral, ponoć w Białej
Fabryki się zbuntowały?“—

— „Milczeć, chłopcy! Baczość, stój!
Gdzie ci wskażą, tam wróg twój!“

Wiatr odwiewa dym z nad siola.
Hej, co fabryk dookoła!
Na ulicy ludu huk,
Nie chcą robić—wie ich Bóg!

— „Panie kapral, zejźmy z drogi!“—
— „Milczeć, chłopcy! Broń do nogi!
Ciżba sunie, co za wrzask!
Zniżyć lufy, podpiąć kask!

Baczość, nabić!“—Tfu, do dyaska,
Nabój w łożu jeno trzaska...
Piersi chwyta jakiś żal...

— „Cel !... Kie lichó?!.. Baczość—pall“—

Huknął ogień, dym opada.
Aż tu na nas rwie gromada...
Jak kamieni sypnie grad...
Jezu!... Człowiek na twarz padł...

Tysiąc świeczek błysło w oku,
Krew... Tłum depce śród natłoku...
Świat się nagle w oczach ćmi...
Matko, świecie, żegnaj mi!...

.

Cicho... Pusto... Pola w mroku...
Kto to? Cichy jęk brzmi z boku...
Bracie, ktoś ty? We krwi skroń?
Chcesz się napić? Bierz to w dłoń!

Cała bluza pociachana,
Głowa, ręce — jedna rana!
Księżyc błyska z po nad smug:
Słuchaj, bracie, czyś ty wróg?

Jezu! Jaśniej miesiąc świeci —
Taż my jednej matki dzieci!
Józek co ty robisz tu?!...
Przymknął oczy, słabo mu...

Wody! Hej, kto żyw w oddali!..
Pocośma się tak ciachali?...
Czekaj łeb owiążę ci...
Boże, bądź miłościw mi!...

Józek! Toś ty tu pracował?
A nasz oddział w was celował!
Coście buntowali się?
Przez Bóg żywy, gadaj że!

Chryste, słupem stają oczy,
Już mu cała twarz się mroczy...
Józek!.. Zimny... To ja, brat!
Józek!.. Milczy... Ha, już zbladł...

.

Trąbki grają gdzieś w oddali,
Grzmią maszyny, żołnierz wali.
Co to było?? Jedna z szarz!
Milczeć! Słuchać! Naprzód! Marsz!

Andrzej Niemojewski.

SZARZA KOZACKA.

Czerń kozacka w tentencie przebiega ulice.
Oczyścić!.. Koni długie, rozszalałe rzędy
Pędzą w dzikim poświście nahajak!.. Stulice
Nieszczęście pędzi, siejąc rozpachy obłądy...
..Stulice nieszczęście pędził.. Lice każde
[ogniem zieję,

W dwóch małych czarnych oczach czarny ogień
[płonie. . .
Oczyścić! . . Krew nabiega w żyły, pręży
[skronie. . .
Oczyścić! . . Ha! pohulać! . . Czerń w miasto
[się leje!
Przez dzieci! Przez kobiety! Przez tłum!
[W ruch nahajki!
Świst! . . — Ha! krew trysła! krew błysła! Krew
[czerń podnieciła!
Więcej krwi! W ruch nahajki!..—Koni długie
rzędy
Rozszalałe w rozpędzie, na ziemi się kładną...
I płyną, i unoszą—ha! płyną, jak czajki. . .
Patrzno! Patrz! Te maleństwa pod kopytem
padną!
Już kozacka czerń trupów dwadzieścia zwała;
Pędzi i sieje dzikie rozpaczony obłądy! . .
U rogów ulic straży policyjnej pionki
Stoją—do daszka czapki dłonie przyłożyli—
Prostują się—witają współbraci nagonki...
Stoją: Sława! — Kozacy dalej popędzili. . .
Oni jeszcze im nieme oddają ukłony.

..W ulicy cisza. Z ciszy i piasków kurzawy
Zwolna, nieśmiało. . . jęk się odzywa po jęku...
Potem wznosi się—ostry, silny, już bez lęku,
I w tę ciszę się wpija, dziki, straszny, krwawy,
Głosząc zemstę... To ludzkie w dzień powsta-
[nia zgony!

G. B.

POBUDKA.

Wstań ludu polski! patrz, już świta
Dzień twej swobody, wielki dzień!

Dola twa w łachman nędz spowita
Uchodzi w mrok, uchodzi w cień. . .

Już pierwsze brzaski zorzy rannej
Znaczą na niebie jasny szlak —
Szlak walki twojej nieustannej,
Twego zwyczajstwa pierwszy znak !

Wstań ludu polski! z twego łona
Bije ten blask, by ciemność zmóźdz.
Twoja to siła noc pokona
I z twych szeregów wyjdzie wódz!

Dzieje twe całe — krzywdy dzieje,
Dzieje niewoli, cierpień, mąk,
Kto tutaj zbiera—a kto sieje?
Gdzie owoc pracy twoich rąk? . . .

Wstań ludu polski z hut, warsztatów,
Kopalni, fabryk, pól i chat!
Dość pracowałeś na swych katów —
Do ciebie dziś należy świat !

O ludu! śpiesz po dolę złotą,
Na wspólną pracę, wspólny plon !
Przepadnij nędzo! giń ciemnoto!
To nowych dziejów bije dzwon!

Jadwiga Gulińska.

HYMN LIBERAŁÓW DO ALEKSANDRA II-go.

(Przedruk z „Proletaryatu,” Nr. 2, r. 188 3

Synu wielkiego ojca Mikołaja
I niezawodnie równie wielkiej matki!

Władco od Nosa *) aż do stóp Altaja!
Imperatorze od Łap **) do Łopatki ***)!

Do Twego tronu zanosim błaganie:
Daj konstytucyę, Najjaśniejszy Panie!

Ty, któryś Polskę niedawnemi laty
Wyćwiczył w wyższej sztuce politycznej,
Że dziś, z pokorą znosząc Twoje baty,
Przykłada plaster z pracy organicznej!

Do Twego tronu zanosim błaganie:
Daj konstytucyę, Najjaśniejszy Panie!

O wielki Słowian oswobodzicielu,
Coś rozbił Szypkę, czyniąc Turkom szkody;
A chociaż Słowian zgubiłeś tam wielu,
Za to Cię sławią—słowiańskie narody.

Do Twego tronu zanosim błaganie:
Daj konstytucyę, Najjaśniejszy Panie!

Dziś, kiedy w kraju buntownicze duchy
Świętej osobie Twojej życie trują,
Racz wejrzeć na nas, którzy pełni skruchy
Służyć Ci, bronić Ciebie obiecują.

Do Twego tronu zanosim błaganie :
Daj konstytucyę, Najjaśniejszy Panie!

Gdy łaska Twoja monarsza nam ziści
Pokorne prośby—najpierw w parlamencie
Wnet uchwalimy, aby socjaliści
Na szubienicę poszli lub na ścięcie!

1) Czukocki Nos—przylądek na północy Syberyi.

2) Łapy—miejscowość na granicy Polski kongresowej i Litwy.

3) Łopatka — przylądek na Kamczatce.

Do Twego tronu zanosim błaganie:
Daj konstytucyę, Najjaśniejszy Panie!

Gdy się już skonstytucyonizujemy,
Tytuł Wielkiego Twym udziałem.
Świat kapitalnie przereformujemy
Z Twą konstytucyą — naszym kapitałem!

Do Twego tronu zanosim błaganie :
Daj konstytucyę, Najjaśniejszy Panie !

WIOSNA

(Na 1 maja).

Wiosenko, czy to ty
Włożyłaś w wiatrów szum
Tyle bezładnych marzeń
I niepochwytnych dum?

Czy twój, wysłanko słońce,
Jest ten przeciągły śpiew,
Co dziką zwrotką targa
Młodziutkie listki drzew?

Słysz, wiosno! czy to ty,
Niepomna dawnych lat,
Gdy z tobą szły nadzieje,
Rój cichych snów szedł w świat, —

Teraz najdzikszą ze zmian,
Gdy znów nam dajesz maj,
To zapowiedzią burzy
Przebiegasz cały kraj?

Dawniej, gdy w poprzek pól
Przeszła majowa pieśń,

To tylko żdźbła trącała,
Topiła śniegów pleśń...

A gdy już stopniał śnieg,
Gdy pozieleniał łan,—
To ludzie, ot wierzyli,
Że raj im z nieba dan;

I aż do owych dni,
Gdy znowu zamarł lód,
Cieszyli się bez troski,
Nie wierząc w przyszły trud;

A teraz, żal się, żal—
Przedziwny nastał czas:
Choć przyszła znowu wiosna
W koronie swoich kras, —

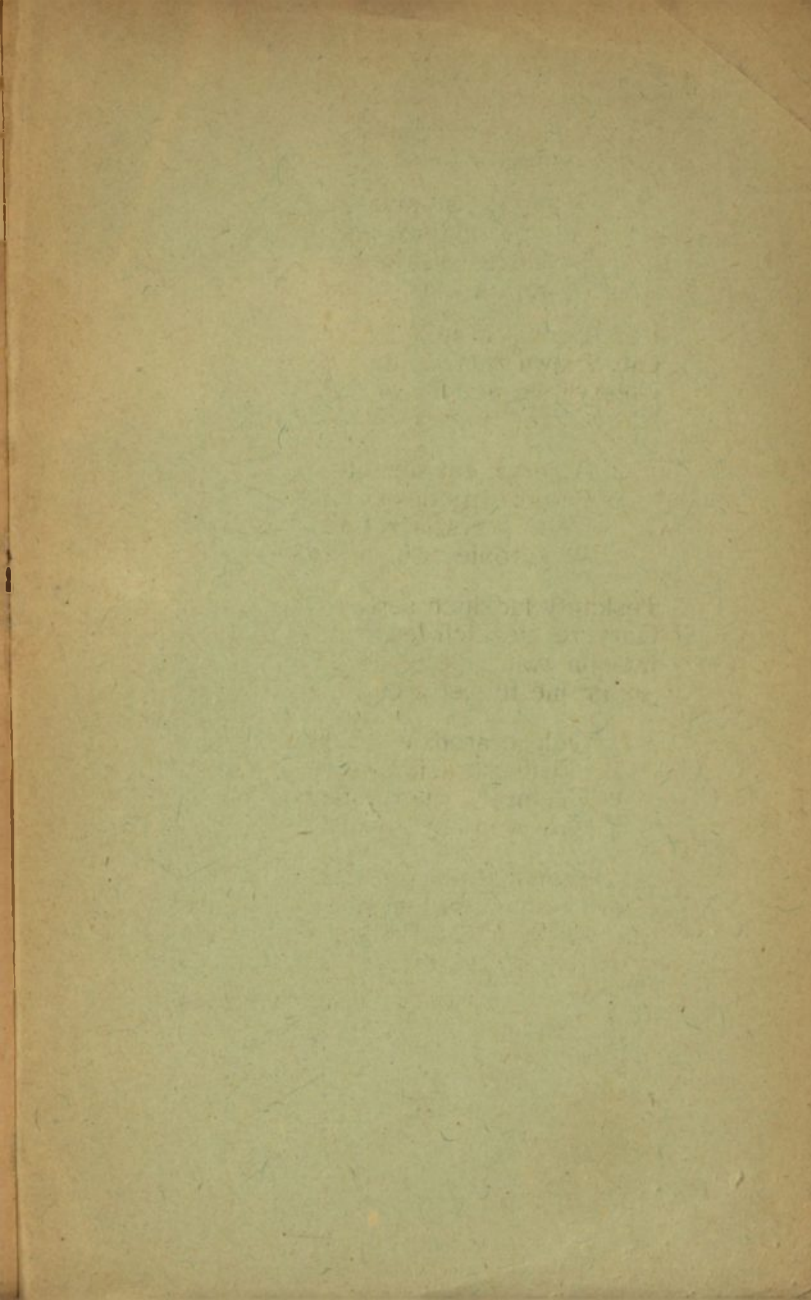
Tęsknoty ludzkich serc,
Goryczą ciężkich łez
Już ona zwiać nie może,
Już im nie tu jest kres...

Och, czarodziejko, moc
Gdzie zatraciłeś swą ?
Czemu Ci nie wystarcza
Gdy wody pęta rwą?!

— „Przemiął marzeń czas, —
„Zdwojonem parciem sił
„Ja wskrzesicielka świata,
„Dziś budzę lud, by żył ! “

Zofia Filipowicz.





Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 10229 |

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000172226